


**BOHDAN FUDALA**
*redaktor wydania*

Jedząc po miastach i wioskach naszej diecezji zastanawiam się czasami, skąd takie różnice między na pozór podobnymi miejscowościami czy gminami mającymi podobną liczbę ludności, podobną przeszłość. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że o różnicy decydują ludzie. Jeśli w danym regionie znajdzie się nawet kilka energicznych, konsekwentnie działających na rzecz lokalnej społeczności osób, to okolica rozkwita – dosłownie i w przenośni. Jedno ze stowarzyszeń działających od lat przedstawiamy na str. IV i V.

Nie przebrzmiały echa tragedii w Żychlinie (strony III i VI)

## ZA TYDZIEŃ

- PATRONOWIE SZKÓŁ z poprzedniej epoki pod lupą IPN
- Jak nasze SZPITALA RADZĄ SOBIE w nowym roku

Czy wymieniałeś już dowód osobisty?

## Konieczny jest pośpiech

Choć termin składania wniosków o wymianę dowodów osobistych upłynął 31 grudnia, nadal są osoby, które nie zgłosiły się po jego wymianę. Urzędnicy się dwoją i troją, a obywatele jakby sprawę bagatelizują.

Po 1 stycznia 2008 r. książeczkowe dowody osobiste nadal poświadczają tożsamość, ale po 31 marca stracą ważność, a to znaczy, że bez nowego dowodu nie odbierzemy paczki na pocztę, nie wypłacimy pieniędzy w banku, a w ośrodku zdrowia nie zostanie wystawione nam zwolnienie lekarskie. To nadal nie trafia do spóźnialskich. Do 4 stycznia wniosku o wymianę dowodu nie złożyły w Łowiczu 462 osoby, w Skierniewicach 1200, w Rawie Maz. około 1000, a w Żyrardowie ponad 2000 osób.

– Niepokoi nas małe zainteresowanie tym faktem – mówi Edyta Fabijańska z UM w Łowiczu. – Informacja o tym, iż stare dowody są ważne do końca marca prawdopodobnie sprawiła, iż część osób uznało, że jest jeszcze dużo czasu. Jednak wszyscy, którzy zgłoszą się zbyt późno, mogą w dniu 1 kwietnia nie posiadać ważnego dokumentu stwierdzającego tożsamość – wyjaśnia naczelnik Fabijańska.

Podobna sytuacja jest we wszystkich urzędach. Obecny brak zainteresowania wymianą dowodów, zdaniem naczelnik Doroty Mosakowskiej z UM w

**W urzędach na złożenie wniosku czeka najwyżej kilka osób**



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Skierniewicach, to cisza przed burzą. Można odnieść wrażenie, że na wymianę dowodów bardziej zależy urzędnikom, niż tym, którzy tego jeszcze nie zrobili. W Rawie Maz. naczelnik Janusz Pałka zastanawia się, czy nie wysłać urzędników do domów spóźnialskich. Tylko czy to nie będzie już przesadą? Każda dorosła osoba, która ma obowiązek posiadania dowodu osobistego, winna wykazywać się również odpowiedzialnością. **AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**

## DUSZPASTERSKIE ODWIEDZINY



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Dni po Bożym Narodzeniu to dla księży czas wędrowania i spotkań z wiernymi w ich domach. Jeszcze do niedawna na terenie diecezji łowickiej panował zwyczaj, iż w dniu kołedy jedna z osób jechała po księdza swoim środkiem lokomocji i przez cały dzień była do jego dyspozycji. Do dziś ten zwyczaj jest jeszcze pielęgnowany m.in. w Kozłowie Szlacheckim. W dobie telefonów komórkowych taki kierowca mógłby być wyjątkowo przydatny. Każdy mógłby zadzwonić z pytaniem, w którym domu jest ksiądz? A tak coraz więcej osób czeka na wizytę duszpasterską, oglądając telewizję. Zanika także zwyczaj wychodzenia po księdza i odprowadzania go do sąsiada. Pozostaje mieć nadzieję, iż wraz z rezygnacją z dawnych praktyk nie nastąpi też całkowite zamknięcie domów. ■

**Okres po Bożym Narodzeniu to czas wizyt duszpasterskich**

## Zabawa z władzami



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Przed ratusz w Skierniewicach ludzie schodzili się już od 22.00

**MIEJSKI SYLWESTER.** Tradycyjnie wielu mieszkańców, aby witać Nowy Rok, wyszło na ulice miast. Imprezy sylwestrowe najczęściej odbywały się przed ratuszem. Tak było w Kutnie, Łowiczu, Skierniewicach, a także wielu innych miastach diecezji. Imprezom towarzyszyły koncerty i pokazy sztucznych ogni. I tak mieszkańcy Kutna bawili się w rytmach muzyki latynoamerykańskiej wraz z ze-

społem Rueda, zebrani na podzamczu mieszkańcy Sochaczewa dzięki zespołowi Rzepczyno pływali w rytmie reggae. Największa zabawa sylwestrowa odbyła się na skierniewickim rynku, na który przybyło 3000 osób. Wszędzie tam, gdzie zorganizowano miejskiego sylwestra, władze miast życzyli mieszkańcom, by nowy rok był lepszy od tego, który odchodzi.

## Prawie setka z wyższymi kwalifikacjami

**MSZCZONÓW.** Dokładnie jednej osoby brakło, aby pełnej setki sięgnęła liczba absolwentów kursów dokształcających organizowanych przez tutejsze Gminne Centrum Informacji. W Mszczonowskim Ośrodku Kultury odbyła się konferencja, podczas której podsumowano realizację projektu „Wysokie kwalifikacje pracowników gwarancją ciekawej pracy”. Kursy były finansowane z Europejskiego

Funduszu Społecznego oraz z budżetu państwa. Ogółem za około 250 tys. zł przeszkolono 99 osób (rozpoczęło 110). Największym powodzeniem cieszyły się szkolenia komputerowe i językowe zakończone certyfikatem ECDL (European Computer Driving Licence) i FCE (First Certificate in English) dla grupy zaawansowanej jak również angielskim na poziomie podstawowym i średnio zaawansowanym.

## Dyrektorzy szkół w seminarium



ARCHIWUM ZESP. W ZDUŃSKIEJ DĄBROWIE

Biskup Andrzej F. Dziuba z każdym nauczycielem przelał się opłatkiem

## Odnowili przyrzeczenia małżeńskie

**SKIERNIEWICE.** W niedzielę Świętej Rodziny w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu, podczas uroczystej Sumy, którą celebrował ksiądz proboszcz Jan Rawa, małżeństwa obchodzące w tym roku okrągłą rocznicę ślubu odnowiły swoje przyrzeczenia małżeńskie. Na twarzach małżonków widoczne było wzruszenie. – Nie sądziłam, że po piętnastu latach z podobnymi emocjami do tych sprzed lat będę przeżywać wypowiedzianie przysięgi. A jednak. Z tym tylko, że teraz miałam większą świadomość, co te słowa znaczą – powiedziała po Mszy św. pani Małgorzata. Wszystkie

zebrane pary na pamiątkę tego wydarzenia otrzymały dyplomy. Jak przystało na porządną ślub, nie obyło się bez weselnego marsza.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Małżonkowie podczas odnowienia przyrzeczeń

## Dzielili się paczkami i ciepłem

**ZDUŃSKA DĄBROWA.** Już po raz piąty uczniowie miejscowego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jadwigi Dziubińskiej zaprosili na wspólne świąteczne spotkanie wychowanków Powiatowego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych z Gostynina. Na spotkaniu przybyło 33 wychowanków, których otoczono serdeczną troską. Każdy z nich otrzymał swego „anioła stróża” – ucznia lub uczennicę. Wieczór zaszczyliło obecnością wielu gości, m.in. starosta łowicki Janusz Michałak, proboszcz parafii w Zdunach ksiądz prałat Bolesław Stokłosa, dyrektor Zespołu Szkół Licealnych w Zdunach Danuta Zakrzewska. Wszyscy goście otrzymali paczki, za które podziękowała najmłodsza, 4-letnia Paulinka. – Pobyt w szkole w Zduńskiej Dąbrowie jest

dla tych dzieci szczególnie ważny. Ciepło i serdeczność, z jakimi się spotkały, są namiastką rodzinnego ciepła, którego im brakuje. Dzieci spotykają się z ofiarnością innych ludzi, instytucji, otrzymują upominki, ale zapraszane są tylko do szkoły w Zduńskiej Dąbrowie – podkreśla Zofia Wawrzyńczak, dyrektor szkoły w Zduńskiej Dąbrowie.



ARCHIWUM PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Każde dziecko miało swojego opiekuna

Skierniewicach Teresa Janicka-Panek. Wszyscy zebrani dyrektorzy obejrżeli przedstawienie jasełkowe, które przygotowała młodzież z gimnazjum w Bielawach. Po oficjalnych wystąpieniach zebrani połamali się opłatkiem i złożyli sobie życzenia. Wszyscy otrzymali od ks. bp. Andrzeja F. Dziuby upominek świąteczny. Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem w refektarzu seminarium.



Tragedia w Żychlinie

# Śmierć przyszła cicho

Sześć osób zmarło ostatniego dnia 2007 r. w wyniku zatrucia tlenkiem węgla. Rodzi się pytanie, czy można było tego uniknąć?

Ofiarami byli najemcy lokalu: 47-letnia kobieta i jej 56-letni mąż, oraz ich 25-letni syn i 22-letnia synowa wraz z dwojgiem wnucząt (1,5 roku i 10 miesięcy).

Badająca przyczyny wypadku prokuratura nie chciała przesądzać, co go spowodowało.

– Najbardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza o zatruciu z powodu wadliwego działania gazowego ogrzewacza wody – mówi Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. – Jednak z ostatecznym werdyktem czekamy do chwili uzyskania kompletu ekspertyz od biegłych.

## Kara za zaradność?

Kilka lat temu, jako jedyni w tym budynku, państwo G. zainstalowali sobie podgrzewacz wody na propan-butan. Niestety, wykonane domowym sposobem przyłącze od początku miało wady techniczne. Strażaków dokonujących oględzin po wypadku nie dziwi, że do niego doszło. Bardziej zaskakuje, że stało się to dopiero po kilku latach użytkowania. Być może zadecydowało o tym intensywne używanie podgrzewacza. Dopóki kąpali się sami gospodarze, prowizoryczny komin nadążał z odprowadzaniem spalin. W tym dniu kąpało się więcej osób. Zdołała się umyć mama z dwójką dzieci, martwego mężczyznę znaleziono w wannie. Nadmiar trujących gazów nie miał możliwości ujścia przez komin bez ciągu. Sytuację pogorszyły szczelnie pozamykane okna, przez które nie dopływało świeże powietrze.

Tlenek węgla to wyjątkowo niebezpieczny gaz – w powietrzu unosi się akurat na wysokości człowieka, nie moż-



BOHDAN FUDALA

na go wyczuć. Śmierć następuje błyskawicznie. Wystarczą trzy-cztery wdechy powietrza nasyconego CO, by ponieść śmierć.

Po zdarzeniu burmistrz Żychlina Grzegorz Ambroziak ogłosił, poczynając od 3 stycznia, trzydniową żałobę.

## Nawet strażak nie pomoże

W województwie łódzkim śmierć od zaccadzenia zebrała w ostatnim czasie wyjątkowo obfite żniwo. W niedzielę 30 grudnia w Łodzi w wyniku zatrucia tlenkiem węgla zmarły trzy osoby. Burmistrz Grzegorz Ambroziak zadeklarował, że lokatorom mieszkań komunalnych zakupi czujki wykrywające trujący gaz. Czy to jednak rozwiąże problem?

– Według naszych szacunków, w każdym powiecie jest kilkaset (!) miesz-

**Jerzy Kopeć**  
(z lewej)  
**i Sławomir Zarychta**  
wynosili ofiary z mieszkania w budynku za nimi

kań z nieszczelnymi przewodami kominowymi lub niesprawnymi instalacjami gazowymi – ocenia mł. kpt. inż. Marek Banasiak, zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Kutnie.

Po tragedii w Żychlinie pojawiły się głosy, że można by jej uniknąć, gdyby ktoś kontrolował budynek.

– Zgodnie z przepisami, kontroli możemy dokonać tylko w dwóch przypadkach: gdy do użytku jest oddawany nowy budynek, albo gdy lokatorzy zgłoszą nam obawy odnośnie do sprawności instalacji – wyjaśnia komendant Banasiak.

Jednak nawet gdyby teraz wszyscy zechcieli sprawdzić instalacje, strażacy nie przybędą na zawołanie. W ponad 100-tyśięcym powiecie kutnowskim uprawnienia do przeprowadzenia kontroli mają trzech strażaków. **BoF**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





Dialog międzykulturowy w Grzybnicy

**„Budujemy trwałe mosty, bo świat nie jest całkiem prosty”**

– brzmi jedna ze zwrotek piosenki stworzonej przez młodzież.

Jego autorka zawarła w jednym zdaniu przesłanie, jakim kieruje się

**Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”.**

tekst  
**BOHDAN FUDAŁA**

**M**łodzież tworzyła piosenki podczas warsztatów zorganizowanych w wakacje 2006 w siedzibie stowarzyszenia. Byli tam ludzie z Polski, Ukrainy i Kosowa. Ich wspólną pracę zwieńczyło wydanie pły-

ty. Wszyscy uczestnicy, niezależnie od uzdolnień muzycznych i dotychczasowych doświadczeń w tworzeniu tekstów, mieli za zadanie wymyślić krótkie zawołania. Hasła w kilku językach utrwalone zostały na krążku nagrany przy fachowym wsparciu Joszki Brody.

W lecie ubiegłego roku temat spotkania był mniej muzyczny, a bardziej ekologiczny, ale też skierowany do młodych ludzi.

– Była to młodzież przeważnie w wieku 18–21 lat z Mołdawii i Polski – opowiada Łukasz Sołtysiak, jeden z uczestników warsztatów. – Przebywali u nas 10 dni, podczas których sta-

raliśmy się ustalić, co nas łączy, a co dzieli.

**Peter...**

Współzałożycielem, a obecnie także prezesem stowarzyszenia jest Peter Stratenwerth – szwajcarski rolnik, hodowca, piekarz. Do Polski przyjechał 19 lat temu.

– Wtedy można było kupić w Polsce gospodarstwo za niewielką kwotę, szczególnie w przeliczeniu na szwajcarskie franki – mówi dobrą polszczyzną Peter Stratenwerth. –

To był czas, kiedy burzono mury, byłem ciekaw kraju zza żelaznej kurtyny. Wielu nas – młodych ludzi – było zmęczonych konsumpcyjnym stylem życia panującym w naszych krajach i ciąglym pośpiechem.

Szwajcar wybrał Polskę jako kraj, gdzie ludzie żyją wolniej, bardziej zwracając uwagę na wartości duchowe. Niestety, po czasie okazało się, że przed ogólnoeuropejskimi trendami kulturowymi trudno uciec. A może młody człowiek zbyt idealistycznie patrzył na nieznany sobie świat?

Na górze:  
**Fragment plakatu wykonanego podczas warsztatów „Budowanie mostów”**

**Peter Stratenwerth w swoim gospodarstwie**



ZDJĘCIA ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „ZIARNO”



owie

# w głębię

– Patrząc z przerażeniem na „wyścig szczurów”. Na to, jak wielu Polaków – nawet naszych sąsiadów – nie ma czasu dla rodziny. Ich najważniejszym celem jest dorobienie się – jak najszybciej i bez względu na cenę – dziele się wrażeniami Stratenwerth.

Żagonieni rodzice nie mają, często może i nie chcą mieć, czasu dla swoich dzieci. To jeden z powodów, dla którego stowarzyszenie wiele uwagi poświęca dzieciom i młodzieży. Ale nie chodzi tu tylko o zwykłe wypełnienie czasu.

– Dzieciom często nie ma kto przekazać wiedzy o przeszłości regionu, w którym żyją, nie dostrzegają jego bogactwa, nie czują więzi – rozważa Peter Stratenwerth. – Nic dziwnego, że bez żalu wyjeżdżają z Polski, z którą nic ich nie łączy.

## ...i Ewa

– Żyjemy we wspólnej Europie. Wielu z nas Unia Europejska kojarzy się tylko z dotacjami – zauważa Ewa Smuk-Stratenwerth, żona Petera i zarazem dyrektor utworzonego przez stowarzyszenie Wiejskiego Ośrodka Edukacji. – Nie wszyscy dostrzegają, że zjednoczona Europa ma być wspólnotą małych ojczyzn. Są w Europie fundusze na poznawanie przeszłości regionu i własnego dziedzictwa.

Stowarzyszenie już kilka razy korzystało z funduszy unijnych. Dzięki nim udało się przeprowadzić wiele ciekawych inicjatyw. Miejscowa młodzież podjęła się już dotarcia do śladów mniejszości narodowych – żydowskiej, nie-

mieckiej, holenderskiej, które niegdyś zamieszkiwały okoliczne tereny. Powstał pomysł i koncepcja tzw. ścieżki wielokulturowej.

– Dzięki europejskim projektom wypracowaliśmy także koncepcję tzw. ścieżki glinianej – opowiada długoletni pracownik Stowarzyszenia Monika Ambroziak. Na terenie gminy Słubice archeolodzy odkryli ślady glinianych naczyń z epoki neolitu. Podczas warsztatów młodzież uczy się wyrabiać naczynia gliniane. No, może nie takie jak ich praprzodkowie sprzed kilkunastu wieków. Ale takie jakich używali ich pradiadkowie – już tak.

Podczas swoistych lekcji w ośrodku stowarzyszenia i gospodarstwie ekologicznym Stratenwerthów dzieci nie tylko z pobliskich szkół, lecz również z Płocka, a nawet Warszawy poznają zboża i samodzielnie wypiekają chlebki, obserwują zwierzęta gospodarskie, podpatrują pszczoły i wykonują świece z wosku, uczą się ludowych tańców, robią wycinanki sannickie.

– W Europie wcale nie musimy być „ubogimi krewnymi” – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth. – Możemy wiele zaferować Duńczykom, Francuzom itp. Ale abyśmy prowadzili z nimi dialog na równych prawach, musimy sami najpierw dobrze poznać siebie – skąd przychodzimy.

## Na zachodzie bez kompleksów

Jedną z form edukacji prowadzonej przez „Ziarno” jest teatr. Dzieci i młodzież tworzyły spektakle w języku polski i ...angiel-



Lukasz Soltysiak (drugi z lewej) z młodzieżą z Moldawii



Ewa Smuk-Stratenwerth (w środku) z córkami Zosią i Zuzią przed namiotem cyrkowym. Cyrk przyjechał do Grzybowa na zaproszenie stowarzyszenia

skim. Między innymi miały okazję przygotować „Królową śniegu”. Spektakl pokazywany był w Polsce, ale też w Danii. Wożenie drzewa do lasu? Okłaski rodaków Hansa Ch. Andersena umocniły w dzieciach poczucie własnej wartości, przekonały, że całkiem nieźle władają angielskim w kontaktach z rówieśnikami.

– Pracownicy i członkowie stowarzyszenia wyjeżdżają na wymianę do innych krajów, a

„Ziarno” jest nie tylko propagatorem dialogu między kulturami. Jego członkowie wielką wagę przywiązują do umacniania i wiary, jak również dialogu między wyznawcami różnych religii. To drugie zaczęło się już w domu Stratenwerthów, w którym Ewa jest katoliczką, zaś Peter protestantem. Wspólny pobyt na warsztatach, w których uczestniczą wyznawcy różnych religii, siłą faktu prowadzi do dyskusji na temat wyznawanych wartości i poszanowania dla wyznawców innej wiary. Dialog prowadzony jest także podczas dorocznych wyjazdów do Taizé. Wiarę katolicką umacniają organizowane przez stowarzyszenie wyjazdy do Asyżu czy innych ważnych dla katolików miejsc.

– Nie oczekujemy, że nasza działalność przyniesie natychmiastowy skutek. Jednak mamy nadzieję, że prowadzi do powolnej przemiany rzeczywistości. – Jak ziarno z biblijnej przypowieści – zaznacza Ewa Smuk-Stratenwerth. ■



– także przyjmują członków stowarzyszeń z tamtych krajów – wyjaśnia Monika Ambroziak. – Na własnym przykładzie przekonujemy się, co możemy im dać, no i lepiej się nawzajem poznajemy.



ARCHIWUM KLUBOWE

Łowiccy zawodnicy zdobyli już wiele trofeów i wyróżnień. Od lewej z tyłu stoją: Hubert Koza (uczeń 3 klasy gimnazjum w Nowej Suchej), Adam Heince (nauczyciel historii), Ryszard Murat (10 Dan, założyciel systemu Tsunami), Daniel Bogusz (3 Dan, nauczyciel historii i WF), Piotr Sumiński (katecheta), Wojciech Koza (sluchacz studium policealnego), Sławomir Kucharzyk (przedsiębiorca, rolnik); z przodu od lewej stoją: Eliza Frontczak (uczennica SP w Teresinie) i Jakub Woźniak (SP w Łowiczu)

Karate to nie tylko walka

## Siła tsunami

Są wśród nich studenci, policjanci, nauczyciele, katecheci. Prawdziwi karatecy w niczym nie przypominają tych z telewizyjnego ekranu, biegających tu i tam i dla rozrywki rozbijających cegły i... kości przeciwników.

Z niedawnych Mistrzostw Polski w karate – reprezentanci naszej diecezji w Karate-dō Tsunami wrócili z workiem medali. Zawodnicy z klubów w Kutnie, Łowiczu, Łęczycy i Żychlinie przywieźli w sumie 86 krążków! Dla jasności trzeba dodać, że podczas zawodów odbyło się w różnych konkurencjach blisko 300 startów, a uczestniczyli w nich reprezentanci ponad 20 klubów.

Sukces wart jest odnotowania nie tylko ze względu na jego sportowy wymiar, lecz przede wszystkim na ludzi, którzy go osiągnęli. Prawdziwych zawodników karate z filmowymi bohaterami łączą tylko białe kimono. – Przychodzą do nas młodzi ludzie z nastawieniem, że po miesiącu, dwóch ćwiczeń będą mogli „dokopać” przeciwnikowi jak ich filmowi idole. Prędko się przekonują, że karate to męcząca praca nad sobą i wielu rezygnuje – uśmiecha się Daniel Bogusz, prezes klubu Karate-dō Tsunami w Łowiczu.

O tym, że prawdziwe karate nie ma nic wspólnego z nieustającymi gonitwami po dachach samochodów i walkami w wie-

żowcach, przekonać się można, patrząc na profesje zawodników.

– W naszym klubie są licealiści, nauczyciele, przedstawiciele służb mundurowych, przewinęli się nawet muzycy – mówi Daniel Bogusz.

Jedną z osób, która podczas mistrzostw wywalczyła aż dwa medale, jest Piotr Sumiński, na co dzień... katecheta w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Łowiczu.

– W 2000 r. Pan Bóg postawił na mojej drodze życia karatekę ks. Roberta Krawczyka, który mnie zaprowadził na pierwszy trening karate – wspomina katecheta. – Karate nie jest całym moim życiem, choć przyznaję, że Tsunami poświęcam dość sporo czasu. Moja małżonka czasem mi to wypomina, ale w ogólnym rozrachunku cieszy się, że ze sobą coś robię i nie siedzę całe



Podczas treningów mistrz: Daniel Bogusz (w powietrzu) pokazuje, do czego można dojść dzięki żmudnym ćwiczeniom

dnie przed telewizorem i komputerem. Staram się uważać, żeby karate nie przyćmiło mi życia rodzinnego i religijnego. Treningi wypełniają pewną lukę, tzn. są doskonałym sposobem wysiłku fizycznego, który ma ogromnie pozytywny wpływ na organizm (oczywiście połączony ze zdrowym rozsądkiem). W tym wszystkim chcę pokazać, że chrześcijanin to człowiek, który nie tylko kłęczy całe dni i modli się, spędzając wolny czas w kościele. Pokazuję zwyczajnie-niezwykajnie bycie chrześcijaninem.

– Nasz system zakładający relacje uczeń–mistrz budują właściwie rozumianą hierarchię, której teraz tak brakuje w szkole i w ogóle w społeczeństwie – dodaje Adam Heince, nauczyciel historii w łowickim Gimnazjum nr 2 i karateka w jednej osobie.

Karatecy mówią też o pokorze, jakiej uczy ten sport. Adept sztuki samoobrony, jaką jest karate, otrzymuje na początek czerwony pas. Po kilkudziesięciu latach ćwiczeń być może uda mu się osiągnąć najwyższy stopień mistrzowski. Zaznaczony on jest pasem w kolorze... czerwonym. To znak, że mistrz musi swoją drogę niejako przejść od początku.

– Niedawno jeden z moich uczniów w szkole powiedział: jestem dumny, że mam takiego nauczyciela – opowiada Adam Heince. – Nigdy przedtem nie słyszałem takiej pochwały.

BOF

### Głosy i glosy

#### WCIELENIE TRWA

Ks. ANDRZEJ LUTER  
Tragiczna śmierć sześciuosobowej rodziny w Żychlinie stawia na nowo podstawowe pytania



egzystencjalne. Bo jak wytłumaczyć to zbiorowe zatrucie tlenkiem węgla? Co powiedzieć matce, której dziecko zostało zabite przez koło oderwane z pędzącego tira? A co powiedzieć o śmierci setek osób w World Trade Center? Że Bóg tak chciał? Że widocznie miał jakiś plan. Jaki? Tak, jako wierzący wiemy, że wszyscy kiedyś spotkamy się z Bogiem twarzą w twarz, a więc śmierć nie jest końcem, tylko początkiem itd., itd. Można znaleźć wiele teologicznych uzasadnień, które są całkowicie zgodne z doktryną, tylko że absurdy tych śmierci aż bije po oczach.

Śmierć i cierpienie same w sobie nie mają żadnego sensu, a raczej nie miałyby sensu, gdyby nie śmierć Boga-człowieka na krzyżu. Blaise Pascal pisał: „Ostatni akt jest krwawy, choćby cała sztuka była i najpiękniejsza: gruda ziemi na głowę i oto koniec na zawsze”. Ale w innym miejscu dodał: „Rozważajmy śmierć wedle Jezusa Chrystusa, a nie bez Chrystusa. Bez Jezusa Chrystusa śmierć jest przerażająca i odrażająca (...). W Jezusie Chrystusie jest zgoła inna. (...) Dlatego (...) cierpiał i umarł, by uświęcić śmierć i cierpienia”. Filozof wprowadził nas w przestrzeń sensu, choć w chwili śmierci nieopiętej dominuje uczucie bezsensu.

Człowiek ma jednak prawo do bólu, niezrozumienia, a nawet do buntu, co wcale nie oznacza, że nie wierzy. Ostatecznie nawet Jezus zapłakał nad grobem przyjaciela Łazarza, by za chwilę powiedzieć: „Wyjdź z grobu”.



Co zimą robią ogrodnicy ?

## Gdy rośliny śpią

Nawet małe dziecko dobrze wie, że zimą w polu i w ogrodzie nikt nie pracuje. Z tego powszechnego przekonania można by wnioskować, że jest to czas, w którym nic nie trzeba robić.

Elżbieta i Michał Bieleninowie, mieszkający we wsi Franciszkany, prowadzą szkółkę roślin ozdobnych, a także uprawiają borówkę amerykańską. Na brak pracy poza sezonem nie narzekają.

– Ogrodnicy są jak niedźwiedzie – zimą przesypiają – śmieje się Michał. – W miesiącach zimowych rzeczywistość mamy mniej pracy przy roślinach, dlatego poza sezonem zajmujemy się pracą papierkową. Przygotowujemy oferty, wprowadzamy dane do komputerów, planujemy produkcję itp. W ogrodnictwie wszystko się zmienia. Sadzonka, która w zeszłym roku miała 20 cm, w tym ma znacznie więcej, bo urosła i trzeba to zapisać. To nie jest hurtownia skarpetek, które z roku na rok nie zmieniają rozmiaru. Poza tym musimy doglądać roślin, które „położyliśmy spać”. Trzeba kontrolować temperaturę w tunelach, by nie spadła zbyt nisko – opowiada Michał. – Zima to okres, w którym mamy wreszcie więcej czasu na bycie z rodziną. Mamy pięcio-

**W okresie zimowym Michał Bielenin na brak pracy nie narzeka**

ro dzieci, które też chcą mieć nas tylko dla siebie. W tym czasie udaje się nam nawet gdzieś na chwilę wyjechać – dodaje Elżbieta.

Podobnie o zimowym okresie mówi Aleksander Nowosielski, który wraz z bratem Zygmuntem prowadzi pod Skierniewicami gospodarstwo ogrodnicze.

– Zimą nie muszę każdego dnia wielu godzin spędzać na polu. Dzięki temu mogę żyć bardziej na luzie i robić rzeczy, na które w sezonie zupełnie nie mam czasu. To nie znaczy, że o polu można całkowicie zapomnieć. Trzeba tam jeździć i doglądać gospodarstwa, a także dokonywać zaległych napraw i konserwacji maszyn. W tym czasie występuję o pozwolenia, a także uzupełniam papiery i biorę udział w różnego rodzaju szkoleniach, które organizowane są dla rolników. Latem nikt nie zostawi pola i nie pójdzie słuchać wykładów – wyjaśnia Aleksander. – Zima jest czasem zarezerwowanym dla nas – dodaje żona Anna. – Alek ma wreszcie czas na długie rozmowy, zakupy, spacer, remonty czy zabawę z naszym synem Jasiem. Bez tego okresu ciężko by było funkcjonować – wyjaśnia Anna.

Jak widać, nieprawdą jest, iż ogrodnik i rolnik śpią, a wszystko samo im rośnie.

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



**UCHEM DO ŚCIANY**  
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

## Zapomnieli?

Czy można przeoczyć 2 miliony złotych? Można. Przykładem jest sytuacja, jaka miała miejsce w Szpitalu Powiatowym w Rawie Mazowieckiej. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia władze powiatu zostały poinformowane o konieczności zapłacenia odsetek Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. Jak się okazało, suma, którą należało wpłacić do tej pory, została przeoczona. A jest ona niemała, bo wynosi 1 milion 800 tysięcy złotych.

Odsetek tych nie naliczył szpital, a ZUS nie mówił o ich istnieniu – tłumaczy starosta Marian Krzyczkowski. Dotychczasowe pisma z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nie wykazywały istnienia takiej kwoty. Jak komentuje całą sytuację starosta Krzyczkowski, zabrakło docieklivości odpowiedzialnym osobom w szpitalu.

Proces restrukturyzacji szpitala w Rawie Mazowieckiej trwa od 1995 roku. W styczniu tego roku ma zostać zakończony. Aby cały proces dobiegł szczęśliwie końca, powiat wyłożył własne pieniądze ze sprzedaży majątku.



**CO W TRAWIE PISZCZY?**  
MARCIN WÓJCIK

## Pijany sylwester

Każdy na swój sposób spędza sylwestra. Jedni idą na zorganizowane i drogie bale, inni uprawiają tzw. homing, bo wychodzi taniej. Są też tacy, co o 24.00 przewracają się już na drugi bok. W tym roku świąteczny program telewizyjny bardziej usypiał i irytował, niż pozytywnie nastrojał. Zapowiadane hity okazały się kolejnymi powtórkami, które dublowały się na różnych kanałach. Codzienna ramówka wypada o wiele ciekawiej niż ta niby wyjątkowa, bo świąteczna. Polskie stacje telewizyjne, zwłaszcza te komercyjne, stały się nudnymi kanałami reklamowymi, które od czasu do czasu przerywają filmy i głupiutkie programy. Ale nie o tym...

Nasze miasteczka nie były drugim Wrocławiem, Krakowem czy Warszawą, gdzie odbywały się z dużą pompą miejskie imprezy sylwestrowe. Powiedzmy to sobie szczerze – u nas było nudniej! Może dlatego kutnowskie pogotowie ratunkowe w sylwestrową noc i w Nowy Rok wyjeżdżało aż 72 razy. Zgłoszenia dotyczyły głównie osób nietrzeźwych, które zatrwały się alkoholem bądź spożyły go za dużo. Pracownicy pogotowia określają tegorocznego sylwestra jako wyjątkowo nietrzeźwego. Jedni pili z radości i dostatku, inni ze smutku, nudy i biedy. Pozostaje mi tylko życzyć na Nowy Rok dużo optymizmu oraz trzeźwości ciała i umysłu.

## PANORAMA PARAFII

Panorama parafii pw. Świętej Trójcy w Lutkówce

## Gościnni i zapracowani

Mało jest parafii na terenie diecezji łowickiej, które mogą się pochwalić posiadaniem własnego, kilkuhektarowego lasu. Ale jeszcze mniej takich, które, organizując odpust parafialny, rozrzucają z helikoptera zaproszenia.

Jeszcze parę lat temu ani kościół, ani plebania nie wyglądały tak jak dziś. Kościół świecił pustkami. Nie było kościelnego ani ministrantów. Na dachu świątyni rosły brzoźki, otarże się przewracały, a w czasie deszczu ludzie w kościele stali pod parasolami.

## Podniesieni z ruin

– Parafia jakby spała. Budzikiem okazał się nowy proboszcz. Dziś kościół i plebania tętnią życiem – mówi Jan Mrozek, emerytowany leśniczy i członek rady parafialnej. – Nie brakuje ministrantów i bielaneek – dodaje Agnieszka Mentek, której trzech synów służy do Mszy. – Najmłodszy syn został ministrantem, gdy miał pięć lat. Jeszcze nie umiał dobrze się przeznęcać – mówi z satysfakcją. – Licznej – ponad 70-osobowej – gromadki ministrantów zazdroszczą nam inni – zapewnia tata chłopców. W parafii działają też koła Żywego Różańca. – Kiedyś modliliśmy się w domach,

**Podczas każdego odpustu nie może zabraknąć atrakcji dla najmłodszych**

teraz ksiądz Zbigniew zaprasza nas do kościoła, bo chce się modlić razem z nami – wyjaśnia pani Zuzanna Pawlak, zelatorka.

Sercem i zaopatrzeniowcem plebanii jest pani Halina Osińska, zwana tu babcią. Proboszcz nie ma gospodyni, więc czasem wpada do niej na obiad. Niemalże każdego dnia ktoś dzwoni z zaproszeniem. Najwięcej „biegania” ma ks. Zbigniew podczas I Komunii świętej, bo każde dziecko chce, by choć na chwilę do niego przyszedł – opowiada Wanda Mrozek. Po Komunii wszystkie dzieci jadą do Częstochowy lub Lichenia. Wyjazd organizuje proboszcz.

## Rekolekcje, zbiórki i odpusty

– Życzliwość i wrażliwość na drugiego człowieka widać tu każdego dnia. Obejmuje ona również pomoc dla Kościoła na Wschodzie. – Wielokrotnie parafianie gościli księży, siostry zakonne, a nawet zespoły muzyczne z Ukrainy. Bywają tu też księża z Włoch czy



ZDJEŃCIE AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

innych diecezji. – Na rekolekcje ksiądz proboszcz wielokrotnie zaprasza wykładowców wyższych uczelni i WSD – opowiada Marek Baumel, organista. Największą uroczystością i przedsięwzięciem jest w parafii coroczny odpust, na który przybywa od 2 do 3 tys. osób. Po uroczystej Sumie jest czas na występy, zabawy, konkursy, a także na tańce i śpiew, który nie byłby możliwy bez organisty. Ale jak przystało na porządną odpust, nie może zabraknąć na nim gwiazd. Kilka lat temu gościła tu z koncertem Eleni.

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**



**KS. PRAŁAT  
ZBIGNIEW  
CHMIELEWSKI**

ur. w 1957 r. w Kazanowie. WSD ukończył w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1982 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Jako wikariusz pracował w Żychlinie, Dąbrówce, Kutnie, Mszczonowie. W parafii Lutkówka jest proboszczem od 1997 r.

**Drewniany kościół w Lutkówce pochodzi z 1647 r.**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Lutkówka jest szczególną parafią, daleko trzeba szukać podobnego miejsca, w którym mieszkają tak pracowici, otwarci i zaangażowani ludzie. Gdy tu przyszedłem, nie wiedziałem, od czego zacząć. Wiernych przychodzących do kościoła była garstka, a ja miałem do dyspozycji budynek gospodarczy bez dachu. Lata spędzone na wspólnej pracy, którą przerywaliśmy, by się modlić, wytworzyły atmosferę rodzinną. Oczywiście nie brakuje tu ludzi, którzy się w nic nie angażują i stronią od Kościoła, ale tak jest chyba wszędzie. Cieszę się zaś z dobrej współpracy ze szkołami i władzami, co najlepiej widać podczas odpustu. Największym skarbem tego miejsca są rozmodleni ludzie, którzy przychodzą do Kościoła, jak do domu.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8.00, 12.00; (10.00 – w Kaplicy w Karolewie)
- Dni powszednie: 7.00